Nr. 623. Kraków, Czwartek 9 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Z frontu besarabskiego.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Czerniowce, 9 grudnia.

Na froncie **besarabskim**, w pobliżu granicy rumuńskiej, **artylerya rosyjska rozwija od kilku dni żywszą działalność. Kilka pocisków padło na terytoryum Rumunii.** Artylerya austryacko-węgierska zmusiła kilka dział rosyjskich do milczenia.

Stanowisko Rumunii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 9 grudnia.

»Corriere della Sera« w telegramie z Bukaresztu donosi, że **rozwiały się wszystkie nadzieje, które czwórporozumienie pokładało w Bratianu,** który nie chce być twórcą »wielkiej Rumunii«, lecz tylko wykonawcą woli króla, prowadzącego politykę Hohenzollernów.

Konfiskata obcych okrętów w Rumunii.

Haga, 9 grudnia.

»Times« donosi z Bukaresztu:

Rząd rumuński ogłosił, że **wszystkie obce okręty, znajdujące się w portach** rumuńskich, **zostaną skonfiskowane.**

Niepowodzenia czwórporozumienia na Bałkanie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 9 grudnia.

Magrini, zgodnie z doniesieniami francuskiemi, przedstawia w »Corriere della Sera« położenie wojsk angielsko-francuskich na Bałkanie **jako bardzo niebezpieczne** i doradza wycofanie tych wojsk.

Cofnięcie się wojsk angielsko-francuskich na Bałkanie.

Lugano, 9 grudnia.

Magrini w telegramie z dnia 8 bm. do »Secola« donosi, że **wojska angielsko-francuskie cofnęły się z pod Kriwolca na przełęcz Demir Kapu.**

Represye przeciw Grecyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 9 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

»Temps« przynosi wiadomość z Marsylii« że zarządzono ponownie **zaostrzone środki przeciwko greckim okrętom handlowym w portach francuskich.**

Niepokój w Paryżu z powodu Bałkanu.

Berlin, 9 grudnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi drogą pośrednią z Paryża:

Podpułkownik R o u s s e t, omawiając położenie wojenne na Bałkanie, daje wyraz zaniepokojeniu z tego powodu, że nic nie słychać ani o M a c k e n s e n i e ani o G a l l w i t z u, **który już może na czele wojsk swoich idą z Bułgarami ku Wardarowi.**

Dalej — powiada Rousset — wojska austryacko-węgierskie i niemieckie wedle doniesień prasy mają być w drodze do Bułgaryi, na co należy szczególną zwrócić uwagę, gdyż wojska te są może przeznaczone do tego celu, ażeby z doliny na zachód Rodope **spaść nam** (anglo-francuskiej armii) **na tyły.** Czy po koncentracyi pod Salonikami posiadamy dosyć sił, ażeby stawić czoło podwójnej ofenzywie? **Niestety** — kończy Rousset — **rzecz ta jest niepewną.**

H e r v é występuje w »Guerre Sociale« przeciwko lekceważeniu położenia na Bałkanie. — Hervé twierdzi, że niedorzecznem jest twierdzenie, jakoby Niemcy chcieli iść na Egipt, gdzie możnaby ich atakować z obu flank. W rzeczywistości — mówi Hervé dalej — **odbywa się ofenzywa przeciwko Rosyi w Besarabii, a równocześnie siły nieprzyjacielskie skoncentrowały się w Serbii, ażeby nas tam zniszczyć, albo osaczyć.**

Jeżeli Anglia albo Włochy nie poślą posiłków, to powinniśmy na froncie naszym zarządzić to wszystko, co już dawno byłby zarządził niemiecki sztab generalny. Niechaj rząd francuski nie sądzi, że zamianowawszy generalissimusa, może odpowiedzialność składać na cudze barki. Jeżeli armię Sarraila spotka nieszczęście, gdyby nastąpiła katastrofa, której można jeszcze zapobiedz, Izba nie pozostawiłaby rządu przy sterze ani na 24 godzin.

Wielkie straty angielskie pod Bagdadem.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 9 grudnia.

Straty angielskie w oficerach w walkach na południe od Bagdadu były bardzo wielkie. Padło 4 pułkowników, dwaj zaś zostali ranni. — Trzy czwarte części korpusu oficerskiego trzech brygad są niezdolne do boju.

—o—

Dwór czarnogórski w Skutari.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 9 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Z powodu postępów austryacko-węgierskiej ofenzywy w Czarnogórze, **cały dwór czarnogórski przeniósł się z Cetynii do Skutari.**

Dalszy pobór do wojska w Rosyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 9 grudnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Jak donosi »Rannieje Utro«, zostaną w ciągu bieżącego miesiąca w Rosyi powołani pod broń **rezerwiści drugiej kategoryi wszystkich trzech powołań.** Dalej nastąpi **powtórny przegląd wszystkich z powodu choroby uwolnionych od wojska.**

Pobór rocznika 1918 odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

Przerwanie ruchu telegraficznego pomiędzy Rosyą a Szwecyą.

Berlin, 9 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: **Od czterech dni ustał ruch telegraficzny pomiędzy Szwecyą a Rosyą. Cenzura zatrzymała 4.000 telegramów.**

Rząd rosyjski przerwał połączenie telegraficzne ze Szwecyą w tym celu, ażeby za granicę nie mogły przedostać się doniesienia o wysyłaniu posiłków rosyjskich na Kaukaz.

Zatopienie 35 parowców włoskich.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 9 grudnia.

W ciągu listopada b. r. zgłoszono w Towarzystwie ubezpieczeń w Medyolanie **35 włoskich okrętów handlowych, które zostały zatopione.**

Były król portugalski na froncie francuskim.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 9 grudnia.

Były król portugalski, **M a n u e l,** udał się na front francuski.

Zamknięcie dobrowolnej rekrutacyi w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Rotterdam, 9 grudnia.

Lord Derby oświadczył według doniesienia gazety »Rotterdamsche Courant« z Londynu, że termin dobrowolnej rekrutacyi, który upływa w sobotę, **nie będzie przedłużony.**

Sprawa uwiezionych do Rosyi posłów austryackich.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 9 grudnia.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi, że w sprawie austryackich posłów do Rady państwa, wywiezionych do Rosyi, zdołano dotąd tylko stwierdzić, że dr O k u n i e w s k i znajduje się w Kijowie. Poseł Tymoteusz S t a r u c h ma się znajdować na Syberyi. O miejscach pobytu pp. B r e i t e r a i P e t r y c k i e g o nic nie wiadomo.

Konfiskata majątku dra Kramarza, dra Raszina i Czerwenki.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Praga, 9 grudnia.

Urzędowy dziennik »Prager Zeitung« zawiera następujące obwieszczenie:

29 listopada 1915. C. k. Sąd krajowy karny. sek c. k. Prokuratoryi państwa w Pradze z dnia 24 listopada 1915 r. w sprawie karnej, sądzonej przez c. k. Sąd dywizyjny obrony krajowej w Wiedniu, przeciwko drowi Karolowi K r a m a r z o w i, posłowi do Rady państwa i właścicielowi fabryki, o zbrodnię zdrady stanu i zbrodnię przeciwko wojennej potędze państwa, zarządza na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dn. 9 czerwca 1915 r. celem zabezpieczenia pretensyi państwa do odszkodowania, konfiskatę całego nieruchomego i ruchomego majątku, znajdującego się w granicach Austryi, a będącego własnością dra Karola Kramarza. Praga, dnia 29 listopada 1915 r. C. k. Sąd krjowy karny. O. IV«.

Dalsze dwa obwieszczenia ogłaszają konfiskatę majątków dra Alojzego R a š i n a, posła do Rady państwa i adwokata w Pradze, z tych samych powodów, tudzież Wincentego C e r w e n k i, sekretarza »Narodnich Listów« w Pradze, z powodu zbrodni szpiegostwa.

Przedłużenie pełnomocnictwa parlamentu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

Jak korespondent parlamentarny »Daily News« donosi, postanowiono przedłużyć termin trwania ustawodawczego okresu obecnego parlamentu o jeden rok.

Mianowanie nowych kardynałów.

Lugano, 9 grudnia.

Papież zamianował kardynałami: ks. T o n t i e g o z Portugalii; arcybiskupa Florencyi ks. M i s t r a n g e l o; delegata apostolskiego dla Ameryki centralnej ks. C a g l i e r o; nuncyusza w Monachium ks. F r ü h w i r t h a; nuncyusza w Wiedniu ks. S c a p i n e l l i e g o.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

O zjednoczenie stronnictw polskich. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ przynosi w telegramie z Wiednia następującą informacyę: W niedzielę i poniedziałek odbywały się w Wiedniu konferencye posłów i polityków polskich w sprawie wstąpienia wszystkich stronnictw do Koła polskiego W obradach brali udział ekscel. B i l i ń s k i, prezes Koła polskiego, prezes N. K. N. prof. Wł. Leopold J a w o r s k i, poseł D a s z y ń s k i i pułkownik Legionów, S i k o r s k i. Sfery poinformowane uważają przebieg konferencyi za pomyślny.

Sprawa węglowa w Krakowie. W pismach krakowskich pojawiło się onegdaj wyjaśnienie trzech tutejszych największych firm węglowych, iż sprawa węglowa w naszem mieście przedstawia się zupełnie pomyślnie i że dotychczasowy dowóz jest w zupełności wystarczający. Otóż wyjaśnienie to wymaga pewnego sprostowania, sprawa ta bowiem tak pomyślnie się nie przedstawia. Komunikat zapewnia, że od 22—30 listopada b. r. przyszło do Krakowa 360 wagonów węgla, tymczasem w tym czasie powinno było nadejść do Krakowa blisko 500 wagonów, tak wielkie bowiem było zapotrzebowanie. Wiadomo dalej, że dla Galicyi całej wyznaczono pierwotnie 120 wagonów węgla dziennie z zarekwirowanych w kopalniach galicyjskich zapasów. Z takiej ilości otrzymałby Kraków najwyżej 18 wagonów dziennie. Oczywiście Centrala handlowa robi, co może, ażeby Kraków zaopatrzyć w węgiel, lecz z drugiej strony zarząd miasta musi dalej zabiegać, ażeby uzyskać dla Krakowa jak największy kontyngent węgla, sprowadzane bowiem dotychczasowe zapasy nie odpowiadają zapotrzebowaniu.

Obrady Związku 30 miast galicyjskich. W sobotę odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów Związku 30 miast galicyjskich. Przedmiotem obrad będą sprawy aprowizacyjne, odszkodowania, odbudowa tych miast, wreszcie zmiana statutu Związku.

Z komitetu obywatelskiego odbudowy wsi i miast. Sekcya prawnicza komitetu obywatelskiego odbudowy wsi i miast galicyjskich pracuje pod przewodnictwem p. dra K o y a nad projektem ustawy „przesiedlającej“ dla twierdzy m. Krakowa. Rozchodzi się tutaj o prawne podstawy przy tworzeniu nowych osad w miejsce zburzonych ze względów strategicznych gmin wiejskich. Referentem i wnioskodawcą jest wiceprezydent miasta, p. dr Z o l l. Sekcya prawdopodobnie dziś jeszcze zakończy swoje prace.

Kupcy krakowscy na Kolumnę Legionów. Z okazyi święta kupiectwa polskiego, które wczoraj w uroczysty sposób obchodzili polscy kupcy krakowscy, udali się oni po nabożeństwie w kościele O. O. Jezuitów, z prezesem kongregacyi kupieckiej, b. wiceprezydentem drem Szarskim na czele, pod Kolumnę Legionów, gdzie złożyli wszyscy większe datki na fundusz Kolumny. Dokonane zdjęcie fotograficzne upamiętni tę uroczystą chwilę i czyn zawsze patryotycznego kupiectwa polskiego w Krakowie, dzięki któremu kasa Kolumny Legionów wzbogaciła się o przeszło 1.000 koron.

O autorstwo orła polskiego. Odnośnie do notatki naszego pisma z dnia 5 b. m. o pomniku dla poległych żołnierzy w Miechowie wyjaśniamy, że twórcą pięknego orła, przeznaczonego na ten pomnik jest artysta-rzeźbiarz p. Jan T o m b i ń s k i. Orzeł ten został odlany w pracowni p. Scipa z modelu p. Tombińskiego.

O dokumenty twórczości ludowej. Polskie Archiwum Wojenne we Lwowie wydało odezwę, w której między innemi czytamy:

Powstają teraz ludowe pieśni, podania, anegdoty, wspomnienia o poległych. Zmartwychwstała żołnierska pieśń polska podnosi ducha, umila trudy wojenne, skraca ciężkie chwile pobytu w okopach, towarzyszy nawet w boju. A że w wirze przygód wojennych trafiają się niejedne prawie że cudowne, więc snuje się też złota nić legendarnych opowieści o czuwających nad nami wyższych mocach, łaskawych i sprawiedliwych. Wreszcie zbiorowisko żołnierzy, ludzi młodych i pełnych animuszu, wre niefrasobliwością humoru, żartu i satyry, wymierzonej ku wrogom, czy też swoim. Stąd rodzi się wojenna anegdota...

Na rozłogach pól wzrasta las krzyżów, przeważnie drewnianych, niewprawną dłonią ciosanych. Pokrywają je równie nieudolne, a jednak pełne nieraz myśli głębokich i uczuć wzniosłych napisy, inskrypcye, dające świadectwo o poległych. Te epitafia powinno się także zanotować z dokładnem podaniem miejsca i osoby, do której się odnoszą, zanim je zmyje deszcz, zatrze śnieżyca... W całości **daje nam ta ludowa twórczość wojenna wierny obraz przeżywanych momentów i stanowi pierwszorzędny dokument kulturalny.** Dlatego należy ją zebrać skrzętnie i przecować najstaranniej. Tym działem etnograficznym postanowiło zająć się »Polskie Archiwum i Muzeum Wojenne« i uprasza wszystkich o jak najliczniejsze współpracownictwo w zbieraniu inskrypcyj na mogiłach, oraz pieśni, podań i opowieści, osnutych na tle »wielkiej wojny«.

Adresy składnic P. A. W. są następujące: Lwów, Małeckiego 5 — Kraków, Akademia Umiejętności — Wiedeń I, Wallnerstrasse Ia — Fryburg (Fribourg) w Szwajcaryi, profesor Stanisław Dobrzycki.

Kronika lwowska.

Sprawy nauczycieli ludowych we Lwowie. W d. 4 bm. w szkole im. Mickiewicza we Lwowie odbyło się wielkie zgromadzenie nauczycielstwa ludowego, na którem omówiono szereg ważnych spraw.

Na wstępie wybrany przewodniczący dyr. Soleski wyraził wdzięczność dla prezydenta Rady szk. p. Dembowskiego za jego opiekę nad nauczycielstwem i podał wniosek wysłania doń telegramu z życzeniem szybkiego powrotu do zdrowia. Następnie oznajmił, że pomyślnie zostały załatwione zostały trzy sprawy mianowicie: kierownikom lwowskich szkół ludowych podniesiono pensyę do wysokości pierwszej płacy szkół wydziałowych, dalej przyznano relutum na mieszkanie w kwocie 240 kor. i uchwalono wyrównanie różnicy kursu rubla z czasów inwazyi.

Losem nauczycielstwa tymczasowego nie zajęto się dotąd dostatecznie, w projekcie jest dopiero wyasygnowanie im po 5 latach 500 kor. Nauczyciele religii żydowskiej mają otrzymać podwyżkę z 50 na 60 kor.

Najważniejszą jest obecnie sprawa dodatku drożyźnianego wojennego dla nauczycieli szkół ludowych, dotąd nie załatwiona. Dyr. Soleski podał wniosek, by nauczycielstwo ludowe wysłało memoryał w tej kwestyi do Rady szk. kraj., do Wydziału kraj. i do ministerstwa dla Galicyi. Nad wnioskiem wywiązała się żywa dyskusya. Członkowie posiedzenia sprzeciwili się tworzeniu memoryałów, sięgających na daleką metę. Uchwalono memoryał w sprawie dodatku drożyźnianego wysłać do komisarza m. Lwowa starosty Grabowskiego.

Następnie obradowano nad sprawą opału w szkołach. Dla zapobieżenia przerwaniu nauki w szkołach ludowych, powinno miasto zająć się energicznie tą sprawą. W tym celu postanowiono udać się z deputacyą do wiceprezydenta Epplera.

Pod koniec zebrano nauczycielstwo omawiało sprawę przyjścia z pomocą braci nauczycielskiej z prowincyi, chwilowo we Lwowie pracującej i wyjednania jej dodatku do pensyi, wreszcie wyraziło uznanie dyrektorowi Soleskiemu za pracę jego nad sklepem aprowizacyjnym nauczycielstwa ludowego.

Sanacya dworca towarowego we Lwowie. Pisaliśmy już o katastrofie opałowej we Lwowie, o nienormalnych stosunkach na dworcu towarowym, gdzie od kilku tygodni stoi 1500 niewyładowanych wagonów z towarami, dla gminy przeznaczonemi. Wskutek tego w znacznej mierze brak we Lwowie węgla i innych artykułów aprowizacyi. Szukano na to środków zaradczych tembardziej że, wobec braku koni i paszy dla nich, przedsiębiorcy transportowi żądają po **150 koron** za przewiezienie wozu towarów z dworca do miasta. Prezydent kolei, dyrektor Rybicki widząc tor zawalony wozami z towarami nieraz na długość 20 do 30 klm. zaproponował jeszcze przed 3 miesiącami magistratowi lwowskiemu poprowadzenie odnogi toru miejskiego kolei elektrycznej do dworca czerniowieckiego i zwózkę miejską koleją elektryczną towarów nadeszłych do Lwowa.

Propozycyę tę wówczas magistrat odrzucił ze względów natury finansowej. Obecnie jednak wojenny komendant Lwowa gen. Letovsky porozumiał się z prezydentem Rybickim i zwołano na ubiegły piątek ankietę do dyrekcyi kolejowej. W ankiecie brali udział z ramienia wojskowości: gen. Letovsky, kapitan gen. sztabu Jancza, major Fabri, kierownik transportów polowych; z ramienia kolei: dyrektor Rybicki i kilku wyższych urzędników; reprezentanci zarządu miasta: komisarz rządowy starosta Grabowski i dyrektor miejskiej kolei elektrycznej p. Tomicki; z ramienia namiestnictwa: starosta Strański; jako przedstawiciel Izby handlowo-przemysłowej: p. Ludwik Tenner. Członkowie ankiety wypowiedzieli się wszyscy za zbudowaniem wymienionej linii tramwajowej i przewożeniem towarów z dworca we własnym zarządzie dyrekcyi tramwaju, jako jedynym sposobem sanacyi stosunków na dworcu towarowym lwowskim.

Komitet pracy kobiet we Lwowie, któremu komisarz rządowy, starosta G r a b o w s k i, oddał w zarząd sklep miejski przy ulicy Batorego na cele humanitarne, dochód czysty, otrzymany w ciągu pierwszego miesiąca, rozdzielił następująco:

Na ciepłe obuwie dla legionistów 200 K; na dom inwalidów-legionistów 50 K; na Gwiazdkę dla legionistów 50 K. Resztę, to jest 512 K, składa, jako pierwszy fundusz na założenie schroniska dla sierót po poległych w boju.

Obok sklepu »Komitet pracy obywatelskiej kobiet« objął z dniem 8 listopada dostawę woreczków papierowych dla zakładu aprowizacyi miejskiej. Obecnie zajmuje już 20 panienek, które zarabiają do dwóch koron dziennie. Nadwyżka, jaka pozostanie po pokryciu kosztów produkcyi, obracaną będzie również na cele humanitarne. — Komitetowi przewodniczy p. Marya D u l ę b i a n k a.

Z kolonii greckiej we Lwowie. Prezydent kolonii greckiej we Lwowie, p. Michał R. Manousso, przesłał do »N. Fr. Presse« następujące oświadczenie:

»W prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, pojawiło się twierdzenie, że po opuszczeniu Lwowa przez wojska rosyjskie i przybyciu armii austryacko-węgierskiej, nasza kolonia była przez władze wojskowe i policyjne uciskana i w sposób bezprawny prześladowana. Otóż uważam za obowiązek **w imieniu całej kolonii greckiej naszego miasta** oświadczyć, że nikt z nas nie był nękany lub prześladowany. Przeciwnie; wszyscy żyjący we Lwowie Grecy mogą od dnia przybycia zwycięskich wojsk austryacko-węgierskich pod opieką praw monarchii spokojnie, w normalny sposób oddawać się swoim zajęciom.

Czuję się szczęśliwy, że przy tej sposobności mogę wyrazić podziękowanie za życzliwość, jakiej ze strony władz doznaje kolonia grecka«.

Z kraju.

Rabunkowy napad na plebanię. W Wiśniczu na pruskim Śląsku dokonano w sobotę w nocy na plebanii tamtejszej śmiałego napadu rabunkowego. Niewyśledzeni dotąd bandyci wtargnęli do sypialni proboszcza, 85-letniego starca, ks. Łebka, ubezwładnili go, przeszukali mieszkanie, pieniądze zabrali, a następnie uciekli. Stan zdrowia ks. Łebka jest bardzo poważny. — Donoszą o tem pisma górnośląskie.

Powiatowy komitet N. K. N. w Brzeżanach. Pomimo ciężkich warunków, jakie miasto nasze przeżywa, zawiązał się w Brzeżanach powiatowy Komitet Narodowy. Obecny delegat N. K. N., p. Karol Osuchowski, zdawał sprawę z dotychczasowej czynności N. K. N. i obecnej sytuacyi politycznej, poczem pow. Komitet Nar. ukonstytuowawszy się i podzieliwszy na sekcye, powziął szereg uchwał. Skarbnik zdał sprawę z rachunków z czasów organizacyi Legionów w sierpniu 1914 roku. Początek działalności pow. Kom. Nar. ujawnił się już dnia następnego przez stworzenie Ligi kobiet N. K. N. Liga kobiet rozpoczęła już swą działalność zbiórką podarków świątecznych dla legionistów na gwiazdkę.

Kronika warszawska.

Z warszawskiego Towarzystwa naukowego. Towarzystwo naukowe warszaw. urządziło 25 z. m. w gmachu własnym przy ulicy Kaliksta uroczyste zebranie doroczne, aby na niem zdać sprawę z pracy w ciągu minionego roku wojny. Wiceprezes, prof. Leon Kryński, rozpoczął uroczystość przemową, w której zaznaczył, iż podczas uroczystości zeszłorocznej burza wojenna srożyła się nad głowami zebranych. „W gronie naszego Towarzystwa wywołała ona zmiany, przez co w dzisiejszej uroczystości w zmniejszonej występujemy liczbie. Ale przerzedzone chwilowo szeregi zsuwają się i kroczą naprzód pomimo przeszkód. Idziemy ku swemu celowi — jest nim służenie nieprzerwanie polskiej myśli naukowej. W tej właśnie dziedzinie ostatnie dni przyniosły nam rzecz nad wyraz radosną — wskrzeszenie wszechnicy polskiej w Warszawie.“

W zastępstwie nieobecnego p. Henryka Konica, zabrał następnie z katedry głos p. Jan Lewiński, dając szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa. Przed zdaniem relacyi o rezultatach pracy Towarzystwa, oddał sprawozdawca hołd zmarłym członkom: ś. p. Waleremu Gostomskiemu i Janowi Wacławowi Domaszewskiemu. Uroczystość zakończył odczyt członka rzeczywistego Towarzystwa, p. Jana Tura, o „Wpływie promieni radu na rowój organizmów“.

Dyliżans Lublin—Warszawa. Zaprowadzono już stałą komunikacyę za pomocą dyliżansu z Lublina do Warszawy i z powrotem.

Z Królestwa Polskiego.

Polskie przedstawienie teatralne w Łodzi. W środę 8 b. m. przybyła do Łodzi na występy gościnne część trupy Teatru Polskiego pod kierunkiem dyrektora Bolesława Gorczyńskiego. Dnia tego odegrano „Księdza Marka“ J. Słowackiego, we czwartek „Dwie blizny“ Fredry i „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, w piątek zaś „Fałszywy król“ komedyę A. Picarda.

Obecnie zorganizowano stały teatr, który grywać będzie w gmachu teatru „Scala“ przy ul. Cegielnianej. Nowo powstający teatr zapewnił sobie współpracę wybitnych artystów polskich, rekrutujących się z zespołów scen: krakowskiej, lwowskiej i poznańskiej. Inauguracyjne przedstawienie, na które dany będzie „Kordyan“ Słowackiego, odbędzie się w drugiej połowie b. m. Na stanowisko kierownika nowego teatru powołano młodego literata i powieściopisarza, p. Marcelego Sachsa.

Rawa. (Zniszczenie. — Ruch szkolny. — Improwizowany kościół w piwnicy.) Po strasznem zniszczeniu, jakiemu uległ powiat tutejszy i miasto, zwolna budzić się poczyna życie. Daje się tylko ogromnie odczuwać brak żywego inwentarza po wsiach. Ceny koni, bydła i nierogacizny doszły do wysokości nadzwyczajnej. Za lichą krowę, którą przed wojną kupić można było za 35—40 rb., dziś płacą 250 rubli. — Zarobków nie brak. —

W całym powiecie wprowadzono nauczanie powszechnie. Dzieci chodzą do szkoły w dzień, wieczorem zaś, a opłatą 1 rb. 50 kop. miesięcznie przychodzą dorośli na naukę czytania i pisania.

Z powodu zniszczenia kościołów, lud zbiera się na modły w tymczasowo urządzonych kaplicach. W majątku Rylsk Mały ks. Kowalski urządził kaplicę o dwóch ołtarzach w obszernej piwnicy nieczynnej gorzelni, która może pomieścić 500 osób.

Regestracya strat wojennych w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą:

Prace organizacyjne przy regestracyi strat wojennych postępują szybkim krokiem naprzód. Zainteresowanie tą sprawą, będącą w chwili obecnej jednem z ważniejszych zadań ekonomicznych, rośnie z dniem każdym.

Wszyscy naczelnicy powiatów otrzymali już od naczelnego zarządu cywilnego zawiadomienie, że komisye szacunkowe gminne oraz komisye szacunkowe powiatowe tworzone będą przez okręgowe Towarzystwa rolnicze. Towarzystwa te przedstawiają naczelnikom powiatów wykazy członków komisyi, referentów i sekretarzy do zatwierdzenia; natychmiast po zatwierdzeniu tem komisye przystępują do czynności.

W 15 powiatach wykazy te już złożono; w nie-

których powiatach komisye są zatwierdzone i przystępują do działania.

Do biura regestracyi w centralnem Tow. rolniczem (Kopernika 30) zgłasza się codziennie dużo osób o informacye oraz wskazówki co do tego, jak pisać deklaracye co do poniesionych strat.

Z Sosnowca. (Przeniesienie zarządu górniczego. — Policmajster dla Sosnowca. — Nowy wójt w Porębie. — Brak drzewa opałowego. — Pomoc dla głodnych). Niemiecki zarząd górniczy przeniesiony został w tych dniach z Sosnowca do Warszawy i mieści się tam przy ulicy Jasnej 8.

Od 1 stycznia 1916 r. zacznie funkcyonować w Sosnowcu pruska dyrekcya policyi ze specyalnie naznaczonym policmajstrem na czele. Z dotychczasowych milicyantów tylko znający język niemiecki będą nadal pozostawieni na swych stanowiskach, to też od kilku tygodni dyrekcya policyi przyjmuje podania nowych kandydatów, lecz tylko uwzględniane będą kandydatury osób znających ten język. Nowa policya otrzyma również specyalne umundurowanie.

Władze okupacyjne mianowały wójtem gminy Poręba p. Aleksandra Erbego, dyrektora miejscowej fabryki.

Wobec braku dowozu drzewa opałowego, cena tego artykułu znacznie się podniosła. Mieszkańcy przeto na podpałkę kupują drewniane skrzynki od cukru i innych towarów, płacąc za skrzynkę po 25—30 kopiejek, a nawet drożej.

„Sekcya niesienia pomocy głodnym" przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności ogłasza sprawozdanie ze swej działalności za czas od początku wojny do dnia 1 października 1915 r, z którego okazuje się, że dochody wynosiły razem 221.570 rb. 26 kop., rozchody zaś 202.585 rb. 04 kop. Stan majątku razem 22.157 rb. 26 kop. Od wybuchu wojny do dnia 1 października b. r. wydano ogółem 3,521.774 obiady, kosztem 188.658 rb. 6 kop. Przeciętny koszt jednego obiadu wynosi zatem 5'4 kop.

Z Ostrołęki. (Nowy burmistrz). Na burmistrza tutejszego został wyznaczony radca miejski z Frankfurtu nad Odrą, Behnke. Donosi o tem „Schles. Volkszeitung".

Ze świata.

Okradzenie Fr. hr. Potockiego. „Birż. Wied." donoszą, że w pociągu, idącym z Rozdzielnej do Odesy, skradziono hr. Franciszkowi Potockiemu torebkę z drogocennemi przedmiotami familijnemi na sumę 50.000 rubli, papiery procentowe na sumę 25.000 rubli i 10.000 rubli w gotówce.

Warszawski uniwersytet w Rostowie. Pisma rosyjskie donoszą z Rostowa, że rozpoczął się tam rok szkolny w uniwersytecie i na kursach żeńskich, przeniesionych z Warszawy.

Polscy uchodźcy na Syberyi. „Russkoje Słowo" donosi z Kaińska, gubernii tomskiej, że przybyło tam 1500 uchodźców. W małej mieścinie syberyjskiej niepodobna było rozlokować takiej ilości. Komitet tymczasowy pod przewodnictwem naczelnika włościańskiego zwrócił się z odezwą do ludności włościańskiej o ich przyjęcie. Rozlokowano ich tymczasowo po wsiach i urządzono tam jadłodajnie.

Z Irkucka donoszą, że oczekują tam 3750 uchodźców. Według zebranych informacyj, do Irkucka podąża jeszcze około 15 tysięcy. Przybywający są wyniszczeni i zrujnowani. Miejscowe organizacye zakrzątnęły się około czynnej pomocy. Trudności są wielkie, wobec braku wolnych lokali. Generał-gubernator zażądał 100 tysięcy rubli na organizacyę pomocy.

Kłopoty Rosyan z jeńcami na Wołyniu. W walkach toczonych obecnie na Wołyniu Rosyanie nie są zbyt pewni jeńców, których uda im się zagarnąć, a którym widocznie sprzyja ludność miejscowa. Świadczy o tem następujące charakterystyczne, wydane przez gubernatora wołyńskiego obwieszczenie: „W ostatnich czasach zauważono wypadki ucieczki jeńców nieprzyjacielskich w czasie przemarszu partyi przez terytoryum Wołynia. Powrót do szeregów nieprzyjacielskich takich zbiegów podwójnie jest niebezpieczny dla naszych wojsk walecznych: nieprzyjaciel nietylko się wzmacnia, ale także otrzymuje od zbiegów różne wiadomości, zaczerpnięte w czasie przemarszu na tyłach naszej armii. Wszyscy, oddani naszej drogiej ojczyźnie, mają obowiązek wszelkimi sposobami nie dopuszczać powrotu nieprzyjacielskich jeńców, zatrzymywać ich i oddawać w ręce najbliższej władzy policyjnej lub wojskowej. Usilnie proszę ludność powierzonej mi gub. o ścisłe wykonanie powyższego zarządzenia. Uprzedzam, że na mocy rozporządzenia władzy wojskowej winni ukrywania albo karmienia zbiegłych jeńców będą karani więzieniem do trzech miesięcy i następnie zesłani do Syberyi na czas wojny". Gubernator wołyński Niewierow.

Zawieszenie „Lidowych Nowin". „Venkov" donosi z Berna, iż codzienne czeskie pismo „Lidowe Nowiny", organ posła dra Strańskiego, zostało na 14 dni przez władze zawieszone.

Międzynarodowy kongres prasy w San-Francisco. Tegoroczna wystawa wszechświatowa w San-Francisco, którą Amerykanie jakby „na złość wojującej Europie zrobili przeglądem pokojowych zdobyczy cywilizacyjnych ludzkości, obfitował także w różne kongresy, zjazdy i zebrania międzynarodowe. Było ich tam nie mniej ni więcej tylko 822; z tych zaś 8 poświęconych było prasie. Najważniejszym z zebrań był międzynarodowy kongres prasy, który obradował od 5—10 lipca. Na kongresie zapadła uchwała założenia wszechświatowego kongresu prasy, jako stałej organizacyi międzynarodowej. Kongres ten ma się zbierać co trzy lata w jednej z wielkich stolic i obejmować z wszystkich krajów członków, czynnych w jakiejkolwiek dziedzinie prasy.

Przyjęto już krótki statut kongresu i wybrano zarząd. Stałą główną siedzibą kongresu ma być miejsce zamieszkania każdoczesnego przewodniczącego. Przyjęto dalej zaproszenie rządu Nowej Walii południowej, by następne zebranie kongresu urządzić w Sydneyu w marcu-kwietniu 1918 roku.

Udział w kongresie, który zagaił Bryan, był bardzo liczny. Prezesem honorowym był Virgilio Rodriguez Beteta z Guatemali, wydawca czasopisma „Diario de Centro Amerika". W liście uczestników zapisało się 957 delegatów i 1.230 gości wystawy; obecnych zatem na kongresie było 2.187 osób. Uczestnicy reprezentowali 29 narodów i 46 stanów Północnej Ameryki. Z pośród delegatów pochodziło z Kalifornii, 697 ze Stanów Zjednoczonych, 123 z innych krajów świata; nawet Alaska, Havai i wyspy Filipińskie miały swych zastępców.

Celem organizacyi jest popieranie dziennikarstwa za pomocą konferencyi, narad i innych wspólnych dążności. Na posiedzeniach kongresu ma się omawiać wszelkie kwestye, dotyczące prasy bezpośrednio. Natomiast debaty o religii, polityce i o zarządzeniach rządów są zakazane. Członkiem zostać może wybrany każdy, kto w jakiejbądź dziedzinie dziennikarstwa w jakimbądź kraju pracuje i poświęca się popieraniu prasy. Zarząd składa się z jednego prezesa honorowego, jednego prezesa, jednego skarbnika, po dwóch wiceprezesów z każdego kraju i zrady administracyjnej, złożonej z prezesa, skarbnika i 5 dalszych członków, wybranych przez wiceprezesów. Członków zarządu, z wyjątkiem prezesa honorowego, wybiera w każdej sesyi kongresu rada administracyjna.

Prezesem tegorocznego kongresu wybrano dziekana szkoły dziennikarskiej przy uniwersytecie w Missouri, Waltera Williams. Wśród wiceprezesów znajdowali się znani i wybitni dziennikarze wszystkich krajów.

Repertoar teatru miejskiego.

Czwartek: „Aglawena i Selizetta", występ E. Weycherta.

Repertoar teatru ludowego.

Czwartek: „Dwie sieroty".

Obchody listopadowe w Królestwie Polskiem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Radom, 4 grudnia.

Rocznicę wybuchu rewolucyi listopadowej święcił Radom uroczyście. Obchód miał przebieg imponujący — i rozmiarami i nastrojem, jaki w mieście całem przez dwa dni panował.

Inicyatywa uroczystości wyszła od Ligi pań i patryotycznych kół obywatelskich, które zakrzątnęły się około zorganizowania specyalnego Komitetu obchodowego. Na wieczną rzeczy pamiątkę zarejestrować należy, że w pracach tego Komitetu przyjęły swój współudział następujące instytucye i korporacye: Komisya szkolna Komitetu obywatelskiego, Resursa obywatelska, Koło ziemianek, Tow. równouprawnienia kobiet, Tow. prawnicze, Tow. dobroczynności, Ochotnicza straż ogniowa.

Już na kilka dni przed uroczystościami Ob. Komitet obchodowy wygłosił odezwę, k której czytamy między innemi charakterystyczne słowa: »Niechaj wobec ciężkich prób, jakie przeżywamy, ten hołd, oddany przeszłości, będzie nam mocą i pokrzepieniem upragnionem, zjednoczeniem choć we wspólnej modlitwie i wspólnem rozważaniu dziejów minionych. — Obywatele Radomia! Tyle lat zmuszano Was ozdabiać domy barwami wroga, aby uczcić jego święta! Dziś święto nasze! Wywieście flagi o barwach narodowych. Niechaj biało-amarantowe kolory zdobią miasto nasze przez dnie uroczystego obchodu 28 i 29 listopada.

»Ażeby uczucia nasze nie tylko zewnętrznie się przejawiały, ale aby powstał czyn, uświetniający chwilę obchodu, kupujmy znaczek, książeczki i oznaki, sprzedawane na ulicach miasta, a tą drogą stworzymy fundusz, rozdzielony na trzy części. da pomoc: 1) Żołnierzom polskim-legionistom na ciepłą odzież i ratowanie zdrowia, 2) Szkołom polskim, 3) Głodnym rodakom«.

W myśl tej odezwy już w niedzielę 28 z. m. czcił Radom rocznicę obchodem dla ludu pracującego w sali gmachu popijarskiego, która nie mogła pomieścić tłumów. Na program złożyły się: produkcye wokalne, odczyt okolicznościowy z obrazami świetlnemi, tudzież »Na straż!«, patryotyczna sztuczka, odegrana przez amatorów miejscowych.

Wieczorem tego samego dnia miejscowe szkoły średnie składały hołd bohaterom powstania listopadowego w sposób niezwykle podniosły. Po odśpiewaniu przez chór uczennic hymnu »Boże coś Polskę«, wypowiedziała uczenica J. Czyszkowska słowo wstępne, zaś student Gołaszewski mówił wyczerpująco o przebiegu powstania listopadowego. Deklamacye i śpiew pieśni narodowych wypełniły resztę interesującego programu.

Właściwa jednak manifestacya przypadła na poniedziałek 29 listopada. Kościół Maryacki zapełnił się szczelnie podczas uroczystego nabożeństwa za bohaterów 31 roku. Śpiewano w świątyni pieśni patryotyczne. Sklepy wówczas zamknięto. Miasto tak w niedzielę, jak i poniedziałek przybrano było w chorągwie narodowe. W oknach wszędzie widać artystycznie wykonane nalepki. W południe w sali gmachu popijarskiego zgromadziła się młodzież szkół ludowych wraz z nauczycielstwem i liczna rzesza publiczności, aby stosownym obchodem uczcić pamięć bojowników wolności. — W szeregu stowarzyszeń odbyły się odczyty o powstaniu listopadowem.

Manifestacye radomskie zakończyły się uroczystym »Wieczorem pamiątkowym«, w którym wzięło udział tutejsze obywatelstwo i z okolicy. Słowo wstępne wypowiedział p. Święcicki, pieśni narodowe śpiewał chór męski, był także odczyt historyczny o powstaniu, a wreszcie przed oczami zebranych przesunęły się wstrząsające obrazy Artura Grottgera z cyklu Polonia, Lituania, Wojna, przy akompaniamencie fortepianu, chóru i deklamacyi.

W Królestwie wstaje i podnosi się naród po długiej niewoli i rozprostowuje swe z krzyża zdjęte ramiona.

Radomski.

Z Pińczowskiego.

(Stosunki narodowościowe w obwodzie. — Chaos polityczny. — Akcya na rzecz Legionów. — Społeczeństwo wobec władz okupacyjnych. — Działalność komitetów obywatelskich i instytucyj samipomocy. — Stosunki rolnicze i przemysłowe. — Aprowizacya. — Szkolnictwo).

Pińczów, 3 grudnia.

We wszystkich miasteczkach obwodu pińczowskiego przeważają liczebnie żydzi, których stanowisko — wobec ciemnoty i nieuświadomienia — jest zupełnie obojętne wobec sprawy polskiej. W Pińczowie mieszka około 5.000 żydów, w Działoszycach na 10.000 mieszkańców jest 85 procent żydów. W innych miasteczkach, jak Skalmierz, Koszyce, Opatowiec, Stary Korczyn, Wiślica mieszka również silny procent ludności żydowskiej, która trudni się przeważnie drobnym handlem.

Pod względem ugrupowań politycznych panuje w Pińczowskiem dotychczas zupełny chaos. Właściwie o zrzeszeniach ściśle skrystalizowanych programowo mowy być nie może, bo tu każdy ma inne zapatrywanie. Grono inteligencyi miejscowej opowiada się za ideą Legionów i N. K. N., którego praca jest tu coraz bardziej widoczną. Mieszczaństwo ociężałe i obojętne; uświadomienie wśród tej warstwy badzo słabe. Jeszcze bardziej niepomyślnie przedstawia się tam stan rzeczy wśród ludu, gdzie ciemnota jest ogromna. W kołach większych właścicieli ziemskich zauważyć się daje ostatniemi czasy dążność do skupienia się na platformie nietylko samopomocy gospodarczej, lecz także i pod względem politycznym. W sferach tych, jak niemniej wśród średniego ziemiaństwa i duchowieństwa, mają Legiony coraz liczniejszych zwolenników.

W mieście Pińczowie rozwija coraz bardziej ruchliwą działalność oświatową i filantropijną »Liga Kobiet«, zorganizowana pod znakiem Legionów. Roztacza ona gorliwą opiekę nad rodzinami Legionistów z Królestwa Polskiego, udzielając im wsparć i zasiłków pieniężnych. Na cele swoje urządziła »Liga« kwiatową zabawę, którą się dobrze powiodła, a w dzień Wszystkich Świętych przystroiła groby legionistów, rozstrzelanych przez Rosyan. Ponadto wdrożyła »Liga« intenzywną akcyę w kierunku materyalnego poparcia Legionów.

W Kazimierzy Wielkiej i w innych miejscowościach powiatu pińczowskiego idea Legionów zyskuje coraz szersze koła zwolenników. Zorganizowała się w ostatnich czasach w Kazimierzy również »Liga Kobiet«, a założony niedawno skaut liczy dziś przeszło stu członków i pomyślnie się rozwija.

Stosunek różnych warstw społecznych do c. k. władz okupacyjnych opiera się na wzajemnem zaufaniu i życzliwości. Tylko wśród chłopów i pewnej części ziemiaństwa daje się jeszcze zauważyć pewna rezerwa, dyktowana obawą o dalszy przebieg wydarzeń.

Na zebraniu Obwodowego Komitetu Obywatelskiego, odbytem niedawno w Pińczowie przy współudziale c. i k. komendanta obwodu, przedstawiciele większych posiadłości podkreślali bardzo wyraźnie samorządny charakter tego komitetu. Organizacya ta, na której czele stoi p. Niemirycz, jeden z najpoważniejszych i zasłużonych obywateli ziemskich, podlega Komitetowi gubernialnemu z siedzibą w Kielcach. Prezesem Komitetu gubernialnego jest ksiądz biskup Łosiński. Istnieje nadto w Pińczowie Miejski Komitet Obywatelski z szerokim zakresem działania głównie w kierunku humanitarnym. Z innych instytucyj, działających w naszym mieście, zasługują na wzmiankę: Biblioteka i Czytelnia publiczna, Kółko rolnicze, Straż ognowa i Towarzystwo oszczędnościowe. Prezesem tych dwóch ostatnich instytucyj jest p. Szczepkowski, sekretarz hipoteczny, zasłużony działacz na niwie społecznej i narodowej.

A teraz kilka słów o stosunkach rolniczych i przemysłowych.

Pińczowskie posiada na wskróś charakter rolniczy. Przemysł prawie nie istnieje. W Pińczowie są dwa młyny, garbarnia, olejarnia, a w powiecie dwie cukrownie i dwie gorzelnie. Brak surowych materyałów np. dla garbarni daje się dotkliwie odczuć. Rolnictwo cierpi na brak koni i wszelkiego inwentarza. Pług motorowy, użyczony rolnikom przez Komendę Obwodową do robót jesiennych, nie mógł ani w części zastąpić koni. To też wiele ziemi zostało nieobrobionej i nieobsianej. Brak paszy jest powszechny.

Aprowizacya pozostawia wiele do życzenia. Komenda Obwodowa zapowiedziała otwarcie składnic soli, aby w ten sposób ułatwić ludności zaopatrywanie się w ten artykuł codziennej potrzeby — i uchronić ją od wyzysku ze strony spekulantów. Najniepomyślniej przedstawia się sprawa opału i światła. Nafta i świece stanowią rzadkość, brakuje węgla i drzewa. Za wszystkie te produkty trzeba płacić bardzo wysokie ceny. Bezrobocia i emigracyi zarobkowej niema, przeciwnie brak sił męskich do pracy.

Pod względem szkolnictwa Pińczowskie czyni ciągłe postępy. Uruchomiono sto szkół, do których uczęszcza 10.000 dzieci, ponadto istnieją dwa prywatne zakłady szkolne i czteroklasowa pensya żeńska pani Waręskiej.

E. S.

Na polu chwały.

Ze sfer Legionów otrzymujemy następujące wspomnienia o śmierci na polu walki naszych nieustraszonych bohaterów.

S. p. Władysław Kosa-Morbitzer, sierżant 1 p. p. 1 brygady, padł pod J. dnia 21 października br.

Morbitzer pochodził z Dębicy, gdzie brał żywy udział w Związku strzeleckim. W mundurku gimnazyalnym wyruszył 8 sierpnia 1914 z Krakowa. Po przebyciu kampanii jesiennej, ranny w rękę pod Łowczówkiem, wnet powraca do linii i bije się aż do końca, nie opuściwszy żadnej potyczki w której walczyła 1-sza kompania 1-szego batalionu.

Zawołany sportsman, nieprzeciętnie muzykalny roztaczał Kosa dziwny urok dokoła siebie. Wysmukły, zgrabny blondyn, o bujnych włosach, pełen rasowej gracyi w uśmiechu, ukłonie, ruchach, obok najnaturalniejszej prostoty obejścia towarzyskiego, wysoko ceniony i kochany zarówno przez oficerów jak i podkomendnych, stanowił typ w najidealniejszem słowa znaczeniu żołnierza polskiego. Znakomity podoficer, jeden z najlepszych w batalionie, bystry, szybko oryentujący się w położeniu, nie znał co strach: zawsze pogodny i w świetnym humorze, umiał żartować w momentach najgroźniejszych. Wzór subordynacyi wobec rozkazu i sumienności w pełnieniu służby, zdumiewał wytrzymałością na trudy i niewygody. Był klasycznym przedstawicielem „cnoty wojskowej".

Jak pięknie żył i jak piękny był sam, tak też najpiękniejszą dla żołnierza znalazł śmierć. Zginął, ugodzony dwiema kulami, gdy, po zwycięskim szturmie na okopy rosyjskie, po zabraniu prawie dwustu jeńców i dwu karabinów maszynowych, zapędził się zbyt daleko w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem. Przynieśli Kosę koledzy z pobojowiska. Zwłoki, zawinięte w płachtę namiotową, złożono, po modlitwie kapłana, we wspólnym grobie pod dużym białym krzyżem. Niechże Bóg da wieczny odpoczynek po tylu znojach temu kilkunastoletniemu rycerzowi bez trwogi i skazy, co nigdy nie stracił wiary, że

„ta, co nie zginęła,
powstanie z naszej krwi".

Stanisław Szarski
sierż. 1 komp., 1 bat. 1 brygady Leg. pol.

S. p. Wacław Gołębiowski, sierżant 1-szej kompanii, 1 baonu 1 pułku 1-szej Brygady, pochodził z Ciechanowskiego (gub. płocka). Prześladowany za organizowanie strajku, nie ukończył szkoły średniej. Mimo to, drogą samokształcenia, doszedł do nadzwyczajnych rezultatów, specyalizując się — poza fachowem wykształceniem mleczarskiem — w literaturze i naukach społecznych. Pracował w Królestwie, służył w „złotych huzarach" w Carskiem Siole, ale, zawsze wierny swym założeniom ideowym, prowadził wśród gwardzistów propagandę rewolucyjną. To sprowadza nowe prześladowanie: aresztowanie, symulacya choroby, szpital, ucieczka do Galicyi. Tutaj ożenił się i zamieszkał we Lwowie.

Z chwilą wybuchu wojny, staje odrazu w szeregach strzeleckich i wraz z najpierwszemi kompaniami maszeruje w pole. Odbył 12 miesięcy kampanii, dosłużył się stopnia sierżanta, zdobył odznaczenie za waleczność. Sprawiedliwość i wyrozumiałość zjednywały mu miłość, przywiązanie i posłuszeństwo podwładnych, zrozumienie obowiązków, ścisłe i umiejętne ich spełnianie, przychylność przełożonych, a charakter czysty, entuzyazm romantyka, poczucie koleżeństwa aż do zaparcia się, odwaga przekonań i męstwo wobec wroga, zdobywały mu serca wśród jednych i drugich.

„Nie chciałbym zginąć od kuli przypadkowej: zupełnie co innego, gdy się zginie w bitwie, w ataku", mówił do mnie śp. Wacław na pozycyach pod Jastkowem (gub. lubelska). Zginął w kilka godzin później od takiej właśnie kuli dnia 2 sierpnia br. Ranny śmiertelnie w głowę, zmarł tego samego dnia.

Cześć pamięci wiernego syna Polski!

Stanisław Heller,
szereg. 1 komp., 1 bat., 1 p. 1 brygady Leg. pol.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 9 grudnia.

Pomocnik gen. Joffre'a.

Paryż. »Petit ariesen« donosi, że gen. Castelnau zamianowany został pomocnikiem Joffre'a, zwłaszcza dla kierowania operacyi na froncie północno-wschodnim.

Brak zegarów w Rosyi.

Kopenhaga. »Riecz« krytykuje zarządzenie w Kijowie, nakładające karę 3 miesiące więzienia za zatrzymywanie pieniędzy złotych. — »Birżewyja Wiedomosti« skarżą się na brak zegarów i części składowych zegarowych w całej Rosyi, brak ten powstał wskutek odcięcia dowozu z Szwajcaryi, z Niemiec i z Ameryki.

Bunt w Szangaju.

Petersburg. Petersburska agencya donosi z Szangaju: Buntownicy z krążownika »Czaoho« zostali uwięzieni i większość z nich rozstrzelano. W mieście dokonano wielu aresztowań.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Anglia oczekuje...

Dr Hans Vorst, którego listy z podróży po Francyi i Anglii ogłasza od pewnego czasu „Berliner Tageblatt", podaje w ostatnim liście swoim p. t. „Anglia oczekuje" następujący barwny opis werbowania do wojska w Londynie:

Czas pomiędzy godziną 5 a 6 wieczorem na owym placu w środku Londynu, przy którym wznosi się gmach Banku angielskiego, »Mansion House«, siedziba lorda-majora, tudzież gmach giełdy. Jak promienie zbiegają się tutaj główne ulice City, wyrzucając z siebie niezliczone masy przechodniów, wozów, wysokich jak wieże autobusów na mały stosunkowo plac, ażeby to wszystko następnie znowu w siebie wchłonąć. Panuje tu ruch, jakiego nie znajdziesz w żadnem mieście Europy. Oparłszy się o mur i spoglądając na ten ruch, doznajesz takiego uczucia, jakgdybyś był przez poręcz mostu spoglądał na rzekę górską. Doznajesz zawrotu głowy, nudności, lęku — chciałbyś się odwrócić, a jednak oczy twoje nie mogą odwrócić się od tego widowiska.

Nagle rozlega się nad placem fanfara trąb, poczem rozbrzmiewa energiczny rytm marsza wojskowego. Na mniejszej wyspie przed gmachem giełdy ustawiła się w koło muzyka wojskowa. W środku tego koła stoi dziewięcioletni chłopak w mundurze barwy »kaki«, wojskowe potomstwo Anglii. W jednej chwili tłum utworzył naokoło wał nieprzerwany. Na wysokie schody kamienne budynku giełdy wyszedł młody żołnierz angielski. Stoi i czeka. Gdy zamilknęła muzyka, postąpił krok naprzód, zdejmuje czapkę i woła: »Ladies and gentlemen!«

Ze spokojną godnością rozpoczyna swoją przemowę. Głos jego rozbrzmiewa donośnie. — Kilkakrotnie przytacza owe wspaniałe w swojej prostocie słowa rozkazu dziennego, wydanego przez Nelsona przed bitwą pod Trafalgarem: »Anglia oczekuje, że każdy wypełni swój obowiązek«. Anglia — mówił żołnierz — nie zaprowadziła przymusowej służby wojennej dlatego, ponieważ przekonana jest, że w godzinie niebezpieczeństwa obowiązek służenia pod bronią stanie się żywą ustawą w sercach narodu. Otóż przyszła godzina niebezpieczeństwa: Wał fal teutońskich grozi Europie zalewem.

Żołnierz z naturalną zdolnością krasomówczą maluje los Anglii na wypadek przegranej wojny. Odwołuje się do patryotyzmu, do poczucia potęgi, do duszy narodu angielskiego, zdobywa się na rzetelny, silny zapał i kończy swoją mowę wezwaniem, ażeby wszyscy zdolni do broni mężczyźni zapisali się do wojska.

Na miejsce tego żołnierza-mowcy wstępuje inny. Po ruchach i gestach jego widać, że jest humorystą. Na pół schylony, opierając ręce na kolanach, przemawia do ludu. Maluje wesołe życie żołnierskie, opowiada anegdoty z rowów, robi dowcipy na Niemców i dowcipy na Anglików. Rzuca obficie angielskie żarty we od komicznych grymasów. Słuchacze, poprzednio wzruszeni, są teraz weseli.

Tymczasem starsi żołnierze wmięszali się w tłum. Podchodzą do jednego, to do drugiego ze słuchaczy i bezpośrednią rozmową wzmacniają działanie mowców. Wnet jeden z tych żołnierzy prowadzi młodego chłopca do oficera, który stoi równie na platformie schodów. Cicha rozmowa, podanie rąk, poczem obaj znikają we wnętrzu giełdy. Zawarto pierwszy pakt.

Rząd angielski stworzył potężny aparat, ażeby za pomocą najbardziej nowoczesnych środków podtrzymać i ożywić przestarzały system werbowniczy i nawet go ożywić. Trudno uwierzyć, a jednak jest prawdą, że reklama nie zawiodła także na tem polu. Ale naród angielski w całem swojem życiu zarobkowem tak często i gruntownie używał tego środka, nigdy niezawodzącego, że mu zaufał i w tym wypadku, gdy chodzi nie o pieniądz i towar, lecz o krew i życie. Nie chcę tutaj zachodzić, na jak długo wystarczy ten środek — w każdym razie dał on podziwienia godne wyniki.

Co prawda akcyę werbunkową urządzono bardzo zręcznie, na podstawie nowoczesnej organizacyi kupieckiej. Plakaty werbunkowe, któremi zasypano kraj cały, były wykonane w sposób efektowny i obliczone na każdy smak. Jedne zwracają na siebie uwagę swoją treścią i rysunkiem, albo krzyczącemi barwami, inne odznaczają się artystycznemi cechami. Nie zaniedbano żadnego środka, żadnej sprężyny, ażeby poruszyć serca. Kogo miłość ojczyzny nie rzuci w ramiona armii, tego ma pochwycić duma narodowa, albo jego własna miłość. Trzeźwa logika angielska musi tu działać obok zmysłu do interesów i materyalnych korzyści. Ta reklama na olbrzymią skalę ma przedewszystkiem utrzymać masy w ciągłej sugestyi i powoli usuwać wewnętrzne przeszkody. Anglik przejdzie sto razy obojętnie obok tych plakatów, aż wreszcie pod działaniem jakiegobądź bodźca, jakiegoś niepowodzenia, kłótni z szefem, lub zmartwienia, pójdzie za temi czerwonemi strzałami, które go zawiodą do najbliższego »recruting office«.

Kto sam nie idzie, tego szukają i namawiają. W najbardziej ożywionych częściach miasta widać werbowników, którzy w opisany już sposób agitują. Pragnę jeszcze opisać małą scenę, której byłem świadkiem. W północno-wschodniej części Hyde Parku zainstalowało się ruchome biuro werbunkowe. Niedaleko po lewej stronie jakiś starszy pan wobec nielicznego grona słuchaczy piorunował na alkohol i prostytucyę. Po prawej stronie jakaś chuda niewiasta, należąca do Ligi patryotycznej, przemawiała do przechodniów. Przed dwoma laty z pewnością przemawiała za »votes for women« i organizowała zamachy na ministrów. Przechodząc, słyszałem tylko, jak chuda pani pioruny ciskała na »Germans«, a Schillera przedstawiała, jako krwawego poetę.

Pracą werbunkową kierowali dwaj podoficerowie, którzy jako ranni powrócili z frontu. Gdy wmięszałem się w tłum, była właśnie przerwa w interesie. Jeden z owych podoficerów dzwonił srebrnikami, które miały służyć jako zadatek dla zgłaszających się do wojska i wyliczał przyjemności, których można użyć natychmiast za te pieniądze. Jakiś starzec żartobliwie zgłosił się, jako żołnierz i wyciągnął ręce po pieniądze. Podoficer pośród wesołości tłumu osadził staremu na łysą głowę swoją czapkę wojskową, sam zaś wdział na tył głowy jego cylinder. Jakaś kobieta ofiarowała podoficerowi swoje niemowlę w zamian za zadatek. Tłum weselił się, ale do wojska nikt się nie zgłaszał. Nagle podoficer zmienił taktykę i zaczął palcem wskazywać na mężczyzn, których uważał za zdolnych do wojska, wołając: »Chodź! Podaj rękę!« Jeden z nich odparł: »Pięcioro dzieci«. Dwaj młodzieńcy wymknęli się na bok.

Teraz podoficer wskazał na mężczyznę, który stał obok mnie i liczył około 40 lat. Widziałem w jego twarzy żywo wzruszenie.

— Ja? — pytał mężczyzna. — Ja?

Zdawało się, że powie: »Oszaleliście«. Ale po chwili wyprostował się i z twarzą, na której malowała się świadomość przełomowej chwili, rzekł głośno:

— If you want me, have me.

To znaczy: »Jeżelim wam potrzebny, to bierzcie mnie«. Wśród oklasków publiczności, która się przed nim rozstąpiła, przystąpił do podoficera i podał mu rękę. Ten przykład podziałał. — Zgłosiło się kilku nowozaciężnych. Odchodząc, słyszałem dalsze oklaski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.